

Łukasz Berezowski

### O Człowieku, który zniknął...

Recenzja książki: J. B a u d r i l l a r d: *Dlaczego wszystko jeszcze nie zniknęło?* Tłum. S. K r ó l a k. Wydawnictwo Sic! Warszawa 2009, ss. 60.

Jean Baudrillard – imię i nazwisko stanowiące jak na ironię TradeMark myśli postmodernistycznej. Socjolog, teoretyk sztuki, antyglobalista, antykonsumpcjonista, fotograf i inicjator postmodernizmu w dziedzinie nauk społecznych. Święte imię Ironii nie zostało przywołane w pierwszym wersie nadaremno, bowiem to właśnie Baudrillard utożsamiał markę produktu jako coś tak nierealnego, a zarazem wyrazistego, że w procesie estetyzacji produktu, do którego marka się odnosi, produkt najzwyczajniej się zatracza i bezpowrotnie przestaje istnieć. Pozostają mapy, ginie terytorium<sup>1</sup>.

Myśliciel ten znany przede wszystkim ze swych dzieł takich jak *Ameryka, Symulakry i symulacja*, *Spisek Sztuki*, czy kontrowersyjnej książki-tezy *Wojny w Zatoce nie było*, przed śmiercią (6 marca 2007), zdążył uraczyć publiczność skutecznianego przez niego dzieła aktywnej negacji jeszcze jednym, ostatnim esejem stawiającym w tytule zapytanie: *Dlaczego wszystko jeszcze nie zniknęło?*. W tym kontekście podtytuł *Esej ostatni* staje się nad wyraz wymowny i jednakowoż obiecujący. Czy możemy się spodziewać treści podsumowującej olbrzymie zakresowo dzieło Jeana Baudrillarda? A może dopowiedzenia kwestii kluczowej, która by bądź to uściśliła niejasności, którymi nacechowane jest jego całe dzieło, bądź to obdarowała czytelnika swoistym słowem kluczem, w którego obrębie myśl francuskiego filozofa zyskiwałaby kamień węgielny? Jedni mogą uznać za takie słowo klucz „znikanie”, inni nie, a każda strona miałaby nieco racji. Nie zmienia to faktu, że ów esej poświęcony został właśnie „sztuce znikania”.

Sztuka znikania według Baudrillarda jest dla człowieka czymś wyjątkowym i odróżniającym go od innych istot. Podczas gdy one wymierają, człowiek oprócz partycypacji w tym procesie ma jeszcze unikatową przypadłość – znika. Człowiek zaś wobec rzeczywistości jako takiej nie jest w tej opowieści uprzywilejowany; słowem – wszystko znika w ten właśnie szczególny sposób. Człowiek w tym festiwalu unicestwienia jawi się jako

---

<sup>1</sup> Por. J. B a u d r i l l a r d: *Symulakry i symulacja*. Tłum. S. K r ó l a k. Warszawa 2005, s. 7.

alfa i omega. On sam skuteczniacząc zniknięcie rzeczywistości, skazał się podług autora *Ameryki* na zniknięcie. Absolutnie nie dlatego, że człowiek miałby tu być częścią rzeczywistości, lecz z tego powodu, że po unicestwieniu rzeczywistości, jaka już się dokonała, człowiek ze swym dążeniem do destrukcji tego, co prawdziwe, na rzecz tego, co symboliczne, zostaje sam ze sobą; podmiotowi dysocjacji pozostaje tylko on sam jako jej przedmiot.

Owo znikanie u Baudrillarda, staje się kwiecistą metaforą poznania naukowego. Odwołując się do etymologii słowa „analiza”, utożsamia ją z rozkładem. Rozkład ten jednak nie prowadzi, jak chciałaby nauka, do poznania produktów dysocjacji w swej najprostszej formie, lecz okazuje się przebiegać na wzór jednej z obrazowych przypowieści, zawartej w Upaniszadach: przypowieści, w której Śwetaketu w poszukiwaniu Atmana rozdrabiania ziarenko, po czym zauważa, że nie znalazł tam Atmana, a stracił także swoje ziarno<sup>2</sup>. Przekuwa byt w pojęcie, które dając bytowi temu realność, jednocześnie kradnie ją, by nadać realność samemu sobie. Dochodzi więc Jean Baudrillard do wniosków niesłychanych, ale jakby na to nie spojrzeć spójnych dla myśli zarówno jego, jak i całego postmodernizmu francuskiego, że rzeczywistość w tym procesie poznania-unicestwiania, staje się ostentacyjnym przykładem paradoksu: istnienia, które zyskuje swoją realność dokładnie w tym momencie, w którym traci ją bezpowrotnie.

Człowiek w opisanej sytuacji jawi się zupełnie tak, jak u innego postmodernisty Paula Virilio, jako istota zaprogramowana na autodestrukcję, która konstruuje za pomocą aparatu naukowego wielkie machinarium „wypadku”, który doprowadzi człowieka do jego celu ostatecznego, czyli unicestwienia<sup>3</sup>. Podobne intuicje odnaleźć można u Ulricha Becka, który społeczeństwo postindustrialne postrzega jako oparte na dystrybucji ryzyka, zamiast dystrybucji kapitału, a ryzyko to jako związane z możliwością technologicznej anihilacji człowieczeństwa. Baudrillard posuwa się jednak w swych dywagacjach nieco dalej, a mianowicie poprzednie dwie wizje skleconej naprędce przez naukę przyszłości, zakładały jego materialne wyginiecie, on jednak postuluje „zniknięcie”. Człowieczeństwo bowiem, jako pojęcie, które stało się przedmiotem technologii, chociażby za sprawą ideologii trans- i posthumanistycznych obnaży jedynie swój brak desygnatu, a człowieka doprowadzi do nieodwracalnego zniknięcia.

<sup>2</sup> *Upaniszady*. Tłum. M. K u d e l s k a. Kraków 1999, s. 246-247.

<sup>3</sup> P. V i r i l i o: *Wypadek pierwotny*. Tłum. K. S z e ż ý ń s k a-M a ć k o w i a k. Warszawa 2007, s. 36.

Co można autorowi tegoż niewielkiego eseju zarzucić? Nic. Jest tak, ponieważ dyskurs postmodernistyczny zrywa z metanarracją, przenosząc filozofię w świat narracji subiektywnych, a ta – w tym wypadku – nie wykazuje żadnych niedociągnięć ani niekonsekwencji, stając się w świecie myśli współczesnej wygodną, choć pesymistyczną opowieścią o człowieku, który zbłądził, i zmuszony jest, jak za sprawą jakiegoś fatum, zapłacić za swoje winy najwyższą z możliwych cen. Opowieścią dobrą jak każda inna. Miłośnicy postmodernizmu i twórczości Baudrillarda nie będą tym esejem zawiedzeni, ale nie będą też zaskoczeni jego treścią, która, wyrażając się fatycznie, nie mogła być inna. Czytelnicy niebędący zaś entuzjastami postmodernistycznej ideologii, również powinni po tę pozycję sięgnąć, bo jak to u Baudrillarda bywa, esej wprawdzie jest o swoiście pojętej ontologii, jednocześnie będąc o wszystkim innym, w szczególności zaś o fotografii i estetyce w ogóle.

Po pozycję warto sięgnąć również z tego względu, że Baudrillard nie tylko „wymarł” w roku 2007, ale także począł „znikać” w momencie rozpoczęcia komponowania tej recenzji.